ROK VII.

Nr. 93.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Romana męcz.
Jutro: Wawrzyńca męcz.

Poznań, Czwartek 9 Sierpnia 1877.

Wschód słońca 4.32, zach. 7.37.
Długość dnia 15 god. 10 min.

Poznań, 8. sierpnia.

— * **W sprawie** poświęcenia krzyża, o której donosiliśmy w num. 90 naszego pisma, że zarządzono wielkie śledztwo w Anastazewie i że ks. S. z O. już w tej sprawie stawał w sądzie trzemeszeńskim, otrzymał „Kur.“ z Mogilnickiego pod d. 6. sierpnia następującą korespondencyą: W tych dniach dostały 34 osoby zapozew na termin 13 września do Witkowa przed komisyą sądową, aby się wytłómaczyły z zarzutu przekroczenia prawa policyjnego o zgromadzaniu się pod gołem niebem. Skargę napisał jako prokurator policyjny (Polizei-Anwalt) komisarz obwodowy Eckardt z Witkowa przeciwko tym wszystkim, o których się dowiedział, że byli przy poświęcaniu krzyża, a tem samem „brali udział w zgromadzeniu ludowem“ — na które nie było świadectwa policyjnego, że było zameldowane. Fundator Chwalik Wojciech oskarżony, że wzywał do owego zgromadzenia, bo, wracając z kościoła, opowiadał ludziom w drodze, kiedy krzyż będzie poświęcany. Ks. proboszcz Sieg z Orchowa będzie miał osobny proces o wzywanie i kierowanie temże zgromadzeniem. Pomiędzy oskarżonymi są mężczyzni, kobiety, chłopcy i protestanci.

Z tego zapozwu dowiadujemy się zupełnie nowej rzeczy. Gdziekolwiek się ludzie z jakiejkolwiek przyczyny zbiorą, winni się nasamprzód zapytać, czy jest policyjne poświadczenie, inaczej nie wolno mi się ani chwili zatrzymywać. Dodaję, że to poświęcanie było w miejscu odosobnionem, gdzie nie masz żadnej ze światem komunikacyi, tuż nad granicą Królestwa Polskiego, nikomu więc nie zawadzało.

— * **Od Patrona** Spółek Zarobkowych otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące oświadczenie:

W sprawie Spółki Pobiedziskiej często w pismach publicznych dotknięty nie dawałem żadnych objaśnień co do ilości i co do sposobu powstałego deficytu z powodu, że w obec dwóch uwięzionych członków Zarządu jako świadek występuję. W interesie prawdy stwierdzam niniejszem, że obecny Zarząd a mianowicie pan Albin Nawrowski, kontroler, wielkie położył zasługi około uporządkowania interesu Spółki.

Środa, dnia 6. sierpnia 1877.

Ks. Szamarzewski.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Sprawozdawcy angielskich gazet dają nam dobry okaz, zupełnej nieudolności moskiewskich jenerałów, niezręczności ich planów i niejedności ich działania. W bitwie pod Plewną, dowodziło dwóch, a nawet aż trzech jenerałów, a jeden o drugim nic wiedzieć nie musiał, gdyż pomimo, iż jenerał Krüdener już na prawem skrzydle się cofał, pchnął książę Szachowsky swoją piechotę na mocno oszańcowane pozycye nieprzyjaciela. Na ostatniej kończynie lewego skrzydła miał jenerał Skobielew wstrzymać nieprzyjaciela dążącego z pod Łowaczu, tymczasem przyjął bitwę i stracił całą powierzoną mu piechotę. Rozporządzenia były tak źle wydane, że między korpusem Krüdenera a Szachowskym nie było żadnego połączenia, co spowodowało, że podczas kiedy Krüdener cofał się w porządku na północny-wschód, dywizye lewego skrzydła w rozprzężeniu biegły przez pola kukurydzy ku Bieli, zostawiając w ręku nieprzyjaciela swoje pociągi i rannych. Każden z trzech jenerałów działał na własną rękę, podczas kiedy przeciwnik ich Osman basza w żelaznej dłoni całe trzymał dowództwo. Panowie z moskiewskiego sztabu zupełnie źle ocenili Osmana, jest to bowiem bardzo zdolny wódz, który dobrze obmyślane plany ze spokojem i rozwagą wykonywa, doskonały porządek w swej armii zachowuje, a rozpoznawszy błędy nieprzyjaciela wybornie z nich i to natychmiast korzystać umie. Kto rozważał działanie Osmana baszy pod Timokiem, musiał zaraz odczuć wysokie zdolności tego jenerała, na których jak widać, ani jeden z 500 moskiewskich oficerów, którzy wówczas w serbskiej armii służyli, się nie poznał.

Wedle sprawozdań „Daily News“ straty moskiewskie są straszliwe. Dywizya z 11 i 4 korpusu stały się zupełnie niezdolne do walki tracąc 5,000 ludzi, a straty jenerała Krüdenera zdają się być równie wielkie, ponieważ rano po bitwie przesłaną jenerałowi Szachowskymu wiadomość, iż o dalszem natarciu z powodu poniesionych strat, ani marzyć może. Jenerał Skobielew wrócił z 300 ludźmi z pola bitwy. W ogólności można więc przyjąć, że Moskale opłacili klęskę pod Plewną życiem 10,000? Twierdzą oni wprawdzie, iż mieli tylko 32,000 piechoty, 3 brygady kawaleryi i 3,000 oddział Skobielewa, ale ten obrachunek zdaje się być nieprawdziwym, gdyż choćbyśmy na 1 dywizyą liczyli tylko 10,000, to zawsze jednak wypadnie na 4 dywizye, 40,000 piechoty, 4,200 kawaleryi i 3000 Skobielewa razem 47,200.

— Osman basza nie skorzystał ze swego zwycięztwa ścigając pokonanego nieprzyjaciela ku Bieli i Sistowie, opowiedzieliśmy w zeszłym numerze powody tego postępowania, dając zarazem przyczyny, które zmusić mogą Osmana, by dopiero wtedy posunął się naprzód, gdy między Mehemedem-Ali a oblężniczą armią ruszczucką, przyjdzie do stanowczego starcia. Mieliśmy też słuszność przypuszczając, że Osman basza swoje prawe skrzydło użyje na natarcie w stronę południowo-wschodniej. I tak się też stało. Po szczęśliwych bitwach z dnia 19. i 20. lipca wysłał on Adil baszę ku Łowaczowi i Selwi, a po dniu 31. lipca prawe skrzydło Osmana ominąwszy Tirnowę, gdzie stoi silny oddział 8 moskiewskiego korpusu, dążyło na Gabrowę i wziąwszy ją, osadziło północne wyjście z wąwozu Szypki. Wiadomość ta określa doskonale rozpaczliwe położenie Moskali za Bałkanem. Obaj jenerałowie Radecki i Hurko popełnili też same błędy, co dowódzcy armii bałkańskiej i armeńskiej, rozprzszając swoje siły na zajęcie jak największej kraju dla rozbudzenia w nim powstania. To się im też udawało, dopóki turecka armia bałkańska, nie była jeszcze ukształtowaną, a nieudolny Reuf basza na czele kilku nieregularnych batalionów usiłował daremnie im stawić czoło. Ale położenie zmieniło się szybko, gdy zdolny i energiczny Sulejman z Czarnogóry powrócił i ze swoimi doskonałemi batalionami do działania przystąpił. Klęska moskiewska pod Karabunarem wywołała zwycięztwo tureckie po Eski-Sagrą, a teraz donoszą z Carogrodu, że Sulejman basza pobił zupełnie lewe skrzydło moskiewskie na północ Jeni-Sagry, wypędził Moskali z doliny Temczy, i zajął od wschodu od Szypki leżące przejście Hain-Boghac. Ale na tem nie koniec. Dalsze wiadomości, wprawdzie tylko prywatne, twierdzą, że jenerał Hurko 4. sierpnia Kasanłyk opuścił, cofając się ku Szypce. Wprawdzie przeczą temu urzędowe rosyjskie telegramy, mówiące, że tenże jenerał zbiera swe siły pod Kasanłykiem, ale ponieważ Adil basza obsadzając północne wyjście Szypki, odciął Moskalom nadsyłki żywności z północy, a bez tej pomocy korpus jenerała Hurko wyżyć nie może, więc zdaje się zupełnie pewnem, iż tenże zaczął swój niebezpieczny odwrót. Silnie party na bokach przez energicznego przeciwnika, a mając zamknięte na północ wyjście, wątpić można, by przebić się zdołał, jeżeli mu pomoc nie nadejdzie.

— Pisaliśmy już że Moskale wysławszy wszystkie rozporządzalne siły na plac boju, nakazali powołanie 188,000 pospolitego ruszenia. Wojska regularne uruchomione w ostatnich czasach mogą liczyć 80,000, a część tychże ma być wysłaną do Armenii. W każdym razie posiłki przybywające nad Dunaj znacznie przeważać będą siły Osmana baszy i to też powinno zniewolić Mehemeda-Alego do rozpoczęcia niezwłocznie zaczepnych kroków. Chwila jest do tego bardzo stósowna, gdyż nieprzyjaciel jest osłabiony i klęskami zdemoralizowany. W skutek odważnej obrony załogi Ruszczuku, nie udało się carewiczowi pomimo kilku ataków, osaczyć ze wszech stron twierdzy, a gdy Mehemed-Ali zebrawszy siły swoje pod Rasgradem 29. lipca, zwycięzką stoczył z Moskalami potyczkę, zmienił carewicz całkowicie położenie swej armii, opuszczając Ruszczuk i zwracając się na południo-wschód. Ruszczuk zatem jest wolny zupełnie.

— Ponieważ korpus jenerała Zimmermanna cofnął się z Dobruczy przez Rumunią na Zimnicę i Sistowę, zdaje się być pewnem, że cała armia moskiewska podzieloną będzie na 2 wielkie korpusy, z których jeden przeciw Mehemed-Alemu nad Lomem, a drugi przeciw Osman baszy działać będzie. Ma się rozumieć, iż Moskale z wielkim wysileniem sił obecnie działać będą; widząc iż zdolności ich wodzów wcale nie wystarczają, spuszczą się na pewniejszą siłę przeważającej liczby bagnetów. Nareszcie zrozumieli ci panowie, że porządek ich działania winien był być następujący: nawpierw pokonać polową armię, potem zdobyć fortece, a na samym końcu przejść Bałkany!

— Telegramy „N. Fr. Presse“ z Wiednia donoszą: Oficerowie moskiewscy, którzy wieczorem dnia 3. bm. z Bieli przybyli, opowiadają, że Mehemed-Ali i Osman baszowie połączyli się pod Tirnową i stoczyli z armią moskiewską 120,000 liczącą walną bitwą. Moskale stracili 15,000 w zabitych i rannych.—Do Bukaresztu mają wkrótce przybyć gwardye moskiewskie.—Car od środy bawi w Frateszti.

— Do „Times“ donoszą z Carogrodu, że Kadry bej miał hr. Zichy, ambasadorowi austryackiemu, oświadczyć, że Turcya gotowa jest zawrzeć pokój z Rosyą, jeżeli Rosya będzie tylko żądała zaprowadzenia autonomii w Bułgaryi i rządzących nią chrześciańskich gubernatorów.

— Wiadomość o klęsce pod Plewną doszła do sztabu moskiewskiego w Tirnowie dnia 31. lipca z rana. Po południu kazał sztab ogłosić, że to nie prawda, ale już o 3 godzinie opuścił w. książę Mikołaj z książętami i adjutantami swemi Tirnowę dążąc ku Bieli naprzeciw cara. W półgodziny potem podążył za niemi cały konwój jeneralnego sztabu z wszystkiemi pakunkami pod silną eskortą kozaków, a nagły ten wyjazd spowodował pogłoskę, że Turcy są niedaleko, że zajęli już Nikopolis i Sistowę, a jeneralny sztab ucieka, nie chcąc im wpaść w ręce. Można sobie wystawić przestrach takiemi wieściami wywołany. Podczas kiedy powozy książęce nie zdążyły jeszcze miasta opuścić, powstał w niem straszliwy przestrach i zamięszanie. Wszystko co żyło rzuciło się do wozów i koni, restauratorzy obozowi, dostawcy, handlarze pakowali się szybko, napełniając wązkie uliczki miasta hałasami i przekleństwem. Ludność bułgarską opanowało przerażenie ogólne, kobiety rwały włosy wołając: „Moskale nas opuszczają oddając w ręce Turków! Zdrada!“ Kolumna głównego sztabu dążyła przez znany wąwoz Samowody na drodze ku Bieli, a za nią ciągnął się długi szereg wozów i powozów. Na wieczór w Tirnowie wszelki wymarł ruch, wojsko stało spokojnie w swych pozycyach, a na przerażającą rozpacz Bułgarów ciężko było patrzeć.

I w Zimnicy wielki tegoż samego dnia panował przestrach, kozacy bowiem rozpowszechnili pogłoskę, że Turcy są w mieście. Wszystko rzuciło się do ucieczki w mniemaniu, że baszybożuki już

im nadeptują pięty. Na drodze ku Giurgowie i Aleksandryi pędziło pełno wozów i jeźdźców. Lekko ranni wybiegali ze szpitali i chwytając się wozów błagali w imię Boga, aby ich nie zostawiać na rzeź Turkom, a wozy prowadzące żywność nawracając się na drodze, spowodowały jeszcze większy zastój i zamieszanie. Hałas był przerażający a kurzawa tak wielka, że o dziesięć kroków nie można było nic widzieć. Obcokrajowcy i kupcy uciekali zostawiając swoje pakunki i towary. Nareszcie rzecz się wyjaśniła. Oddział tureckich niewolników zbuntował się, a Moskale musieli użyć przeciw nim broni, a że to się stało koło mostu na Dunaju i na moście samym, więc z lewej strony rzeki wydawało się patrzącym, że to tureckie wojsko z kozakami się bije, i ztąd powstała omyłka i w tropy za nią biegnące przerażenie.

— Pisaliśmy już, że w wojnie jak teraźniejsza, w której nienawiść rodowa połączoną jest ze wstrętem i wzgardą religijną, okrucieństwa są i muszą być popełniane ze stron obu. Przytaczaliśmy nieraz dowody okrucieństw moskiewskich, teraz gdy Turcy zaczynają być zwycięzcami, powtarzają się też same okropności, ale ze strony tureckiej. Opis barbarzyństw jakich się dopuścili Turcy na bezbronnych i rannych żołnierzach moskiewskich, znajdujemy w protokóle ułożonym przez czterech korespondentów dzienników angielskich i francuzkich, znajdujących się przy armii moskiewskiej za Bałkanem. Protokół ten brzmi:

Bukareszt, 6. sierpnia. „My niżej podpisani, poddani obcych państw, którym dozwolono towarzyszyć moskiewskiej armii, jako przedstawicielom niektórych głównych organów prasy europejskiej, uważamy sobie za obowiązek zaznaczyć publicznie akt barbarzyństwa, którego dopuściły się regularne wojska tureckie, broniące wąwozu Szypka. Dnia 17. i 18. lipca kiedy się toczyły mordercze walki, poprzedzające opuszczenie okopów, usypanych przez Turków, obie nieprzyjacielskie armie obsadzały i zmieniały kolejno rozmaite pozycye, nie mając przytem czasu zabierać ze sobą swoich rannych i poległych. Po ukończeniu bitwy została wielka liczba pozostałych na placu rannych tureckich zebraną, a lekarze moskiewskiej armii zajęli się opatrywaniem ich ran. Przeciwnie żaden z rannych Rosyan, padłych na miejscu, które na chwilę w tureckie dostało się ręce, nie pozostał przy życiu. 20 do 30 z tych nieszczęśliwych ścięto; wielkiej liczbie urznięto uszy, nos i części płciowe, a piersi rozpłatano jataganami. Głowy ich zaniesiono do tureckiego obozu, gdzie je potem znaleźli żołnierze moskiewscy po zajęciu okopów. Widzieliśmy na własne oczy te ucięte głowy i te okaleczone tułowy. Przy niektórych z nich można było z skurczonych muszkułów i przekręconych członków poznać boleści, jakie skaleczenie uwydatnia w żywem jeszcze ciele. Widzieliśmy pokaleczonego trupa z odciętą głową, rozciągniętego na noszach ambulansowych, na które go swoi włożyli jako rannego. Niedaleko tego miejsca leżały również bez głów, trupy obu sług lazaretowych z przepaską czerwonego krzyża na ramieniu. Trzymając się ściśle tego, cośmy widzieli, pozostawiamy świadkom bitwy, by sami wykryli, jak Turcy prawa wojenne gwałcili, i nie zważając, że dwie chorągwie parlamentarne zostały wywieszone, strzelali do spokojnych żołnierzy rosyjskich. Z naszej strony chcemy jeszcze stawić sądowi cywilizowanego świata przeciwieństwo jakie nam się przedstawiło na drugi dzień bitwy w miejscu, oddalonem od pozycyi tureckich o kilkaset tylko metrów: z jednej strony opatrywali lekarze armii moskiewskiej 30 rannych muzułmanów, po drugiej stronie leżał stos odciętych głów, jako straszliwe trofeja barbarzyństwa regularnych wojsk tureckich.

Następują podpisy:

C. B. Brackenburg, podpułkownik, korespondent „Timesa". Dick de Lonlay, korespondent „Monde illustre i „Moniteur Universel". H. de Lamoth, korespondent „Temps" J. L. Tellier, korespondent „Illustration Espanola y Americana."

Niemcy. Dochody cesarstwa niemieckiego z ceł i z wspólnych podatków konsumcyjnych, tudzież dochody z poczt i administracyi telegrafów i kolei żelaznych, jako też z stępla od weksli, wynosiły w pierwszem ćwierćroczu bieżącego roku etatowego, a zatem w czasie od 1. kwietnia do 30. czerwca ogółem 81,790,634 marek, czyli o 3,395,435 marek mniej, niż w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym. Najniepomyślniej wypadły dochody z ceł i wspólnych podatków konsumcyjnych, gdyż wykazują one 3,869,646 marek mniej, niż w roku poprzedzającym; koleje żelazne przyniosły również mniejszy dochód i to o 315,150 marek. Ogólna jednakże strata w wysokości 4,184,846 mrk. zmniejsza się o 789,411 marek, pochodzących z zwiększonych dochodów z stępli od weksli i z administracyi poczt i telegrafów.

— „D. Landes Ztg." proponuje na pokrycie niedoboru zaprowadzenie nowego podatku, który zalicza do podatków luksusowych. Nowy ten podatek opłacać ma każdy mężczyzna, który, mając utrzymanie, po skończeniu 25 lat się nie ożeni. W uwagach swoich uważa pomieniony dziennik podatek ten nie tylko za bardzo słuszny, gdyż kawaler na utrzymanie swoje nie powinien tyle potrzebować, co ojciec familii, ale nadto za bardzo zbawienny, gdyż małżeństwo, familia jest podstawą każdego narodu i państwa.

— Władze rządowe wzywają ponownie, ażeby publiczność wymieniała pruskie bilety kasowe z lat 1851, 1856 i 1861, ponieważ one z obiegu wycofane być mają.

— „Düsseld. Volksblatt" oburza się na komitet, urządzający przyjęcie dla cesarza w Dyseldorfie za wyznaczone przez większość stanów prowincyonalnych, na ten cel 100,000 mk., że na uroczystość tę zaprosił i ministrów. Stany zezwoliły na wydatek ten, jedynie dla osoby cesarza jako monarchy, stojącego po nad wszystkiemi stronnictwami, przez zaproszenie zaś ministrów myśl ta zwichniętą została, gdyżby się wydawać mogło, że katolicka prowincya nadreńska zadowoloną jest z postępowania pp. ministrów i że im chce dać dowód swej przychylności, co wcale nie może mieć miejsca. „Zaproszenie przez komitet" — kończy ten dziennik — „ministrów przedstawia się zatem, jako śmiały zakus pogwałcenia woli ludu w interesie „„liberalnych"" celów stronniczych".

— W Moguncyi utworzył się tymczasowy komitet w celu zajęcia się wystawieniem pomnika śp. ks. Biskupowi Kettelerowi.

— Zwłoki zmarłego dnia 4. sierpnia w Pilnitz w 78 r. życia księcia Gustawa Wazy, ojca królowej saskiej, przeprowadzone zostaną jutro do Oldenburga, gdzie pochowane będą.

—Kwestya, czy nauczycielom elementarnym, którzy zastępowali kolegów do służby wojskowej powołanych, przyznać należy wynagrodzenie, osądzoną być ma, podług rozporządzenia ministeryalnego, wedle położenia, stosunków i pracy zastępcy. Etatowym jednakże nauczycielom, nie wolno za czas ich służby wojskowej, nic z pensyi odciągnąć, na pokrycie kosztów zastępstwa, przeciwnie koszta te ponosić ma wyłącznie gmina szkolna.

— Że gospodarstwo moskiewskie w Bułgaryi zakrojone jest na długi czas, a jeśli się uda to i na zawsze, świadczy najlepiej zachowanie się owego rządu administracyjnego, pod wodzą księcia Czerkaskiego, który swoje dzieło oporządzenia rozpoczął na dobre, równocześnie z wkroczeniem moskiewskiej armii. Już sama proklamacya cara do Bułgarów dawała przedsmak tego, co Rosya zamierzała zrobić, chociaż osnowa jej ograniczała się na ogólnikowych frazesach o posłuszeństwie władzom carskim. Wkrótce potem, gdy poczęto rozwijać cały przyrząd moskiewskiego oczyszczenia, pomimo dyplomatycznych zaręczeń, że władze administracyjne rosyjskie będą miały za zadanie li tylko wprowadzić w życie te ustawy tureckie, które istniały oddawna na piśmie, lecz nigdy w praktyce nie były zastósowywane — sama okoliczność, że sprowadzano w tym celu urzędników z Rosyi, znanych z oporządzania Polski, wymieniamy tylko osławionego Łukjanowa, prawą rękę księcia Czerkaskiego, kazała się spodziewać, że oporządzenie rosyjskie sięgać będzie poza wykonanie ustaw tureckich.

Obecnie mamy przed sobą „Projekt głównych zasad zarządu skarbowego dla Bułgaryi, opracowany z polecenia Jego cesarskiej wysokości głównodowodzącego, przez kierującego sprawami cywilnemi księcia Czerkaskiego". Oto brzmienie tego „projektu":

„We wszystkich ziemiach bułgarskich:

1) W celu przypuszczenia właściwych mieszkańców kraju, do odbywania powinności wojskowej, znosi się dodatek pobierany przez rząd turecki (bedel) za wyłączenie od służby wojskowej i wszyscy mieszkańcy, bez różnicy wyznania, uwolnieni są od takowego podatku raz na zawsze.

2) Poczynając od następującego 1878 r. znosi się raz na zawsze ściąganie dziesięciny (oszur) od produktów ziemnych. Natomiast począwszy od r. 1878, zaprowadzony zostanie podatek gruntowy, na stałych zasadach.

O proszonym chlebie.

Powieść napisana

przez

Waleryą Morzkowską.

(Dalszy ciąg).

Pomimo wstrętu, parobczak słuchał w milczeniu, jednak wzdychając, jak gdyby bogactwo i dobre chęci Plaskotów czyniły mu daleko więcej przykrości niż zadowolenia, a przecież cóż go one obchodzić mogły, jeśli rzeczywiście kochał Hankę, jak jej sam to mówił przed chwilą.

Wickowa spoglądała na niego przebiegłemi oczyma.

— No i cóż ty na to? spytała.

On nie odpowiadał.

— Będziesz się ty upierał przy tej bladej Hance, to się na całe życie ożenisz z karabinem, zobaczysz.

Zmarszczył brwi, oczy mu zamigotały tłumionym gniewem.

— To będzie bieda mnie, nie wam — mruknął przez zaciśnięte zęby.

Była to widoczna odprawa, jednak kobiecie nie chciało się odchodzić, patrzała na Stacha, jak gdyby sprawa Marysi Plaskocianki bardzo jej leżała na sercu.

— Głupia i ta Hanka, zawołała, bałamucić chłopca, kiedy z tego i tak nic być nie może!

— Może czy nie może, co wam do tego.

— Oj dałabym ja tej Hance, gdyby mi się w ręce dostała!

Miara cierpliwości Stacha przebrała się widać, bo słysząc te słowa odskoczył od płota: pierś jego dyszała gwałtownie, oczy ciskały błyskawice.

— Wickowa, zawołał urywanem głosem, trzymaliście mnie do chrztu — pamiętam o tem — szanuję was — ale na Boga, nie mówcie więcej o Hance.

Znać w nim było cierpienie i walkę, znać że krew kipiała gniewem, który z trudnością wstrzymywał. Przecież kobieta nie usłuchała go, widać, że po tym wybuchu gniewu, czuła się bliższą zwycięztwa. Człowiek pewny swego, nie gniewa się daremnie.

— Stachu, mówiła, ja chciałam tylko przypomnieć ci twoją biedną matkę.

Widać tem słowem trafiła w słabę jego stronę, bo przycisnął obie pięści do czoła z rozpaczą. A ona ciągnęła dalej:

— Wiesz dobrze, chudziątko umarłoby z głodu, gdyby ciebie nie stało, nie zarobi, nie użebrze.

— Przestańcie już, szepnął, na Boga przestańcie.

Oczy starej błysnęły zwycięztwem.

— A widzisz, że posłuchać mnie musisz. Ot zamiast oczekiwać Bóg wie czego, poszedłbyś zemną lepiej do Plaskotów.

Ino krowę zapędzę.

I brała go za ramię jakby z sobą pociągnąć chciała, ale on odepchnął ją tak gniewnie, że się aż zatoczyła.

— Czego ona chce odemnie, ta wasza Maryśka, przecie ja jej nie szukam — zawołał.

Stara mruknęła coś przez zęby, a w oczach jej złośliwych nie było śladu dobrych chęci, z jakiemi się oświadczała.

— Tak, tak, ty jej nie szukasz, ale za ciebie jednego, szuka jej tam wielu, czy to ona, prócz ciebie, kawalera nie dostanie? Namyślisz się ty jeszcze, prosić mnie będziesz, bym ci dopomagała — ale to będzie po niewczasie.

Pomimo tej groźby, oddalała się niechętnie, snadź miała jakiś własny interes w namawianiu chłopca do bogatego ożenku, więc zatrzymała się i jeszcze próbowała z innej strony.

— Oj Stachu! Stachu, ty wiesz dobrze, że w żadnej wsi okolicznej nie ma tak dzielnego i ślicznego parobczaka jak ty, to i przebierasz w dziewczętach.

Miała słuszność stara: młody chłopak był piękny, rysy jego były regularne a złociste włosy spadały bogatemi kędziorami na gładkie czoło. Postawą silną i zgrabną przypominał smukły wzrost młodego dębu; czuć było, że dłoń jego, miała uścisk żelazny, że pierś szeroko chłonąca powietrze, mogła żywym murem zasłonić ukochanym, a oko jasne, czyste, błyszczące świadczyło, że obok siły nie zabrakłoby mu męztwa.

Kobieta patrzała na niego wciąż z uśmiechem, który chciała uczynić przyjaznym.

3) Niezależne od tego, ze względu na wyjątkowe a niezbędne wymogi wojny, dziesięcina będzie pobieraną jeszcze wciągu bieżącego 1877 r.

a) w gotówce w tych miejscowościach, gdzie materyały zbożowe nie będą potrzebnemi do zaopatrzenia wojska,

b) w naturze zaś w tych miejscowościach, gdzie produkta ziemne będą potrzebne do zaopatrzenia wojska.

4) Przedsiębiorcom, którzy nabyli już na rok 1877 od rządu tureckiego t. z. odkup dziesięciny, zabrania się ściągać tę dziesięcinę z mieszkańców, pod odpowiedzialnością z osoby i majątku. Za sumy wniesione już przez nich lub obecnie wnoszone do kas rządowych tureckich, mogą oni mieć pretensyą tylko do rządu tureckiego.

5) Pod odpowiedzialnością z osoby i majątku zabrania się każdemu zakupować lub innym sposobem nabywać od pomienionych przedsiębiorców i wywozić z siół i miasteczek, te produkta, które oni już pobrali od ludności tytułem dziesięciny—bez względu na to, gdzieby się te produkta znajdowały obecnie. Wszystkie takie składy winny być oddane władzom rosyjskim w miarę ich odnalezienia.

6) Asygnaty tureckie (kaimy) nie przyjmują się na pokrycie przypadających od ludności podatków.

7) Podatki mają być przez ludność opłacane monetą brzęczącą, albo banknotami rosyjskiemi.

Kurs monety metalicznej w stósunku do banknotów rosyjskich ustanawia głównodowodzący.

Oryginał podpisał: kniaź Czerkaski dnia 4. (16) lipca 1877 r."

Zdaje się, że ten „projekt" więcej mówi niż wszystkie dyplomatyczne komplementa moskiewskie, wygłaszane wobec Europy. Gdyby potrzeba było dowodu, że Rosya nie myśli tak prędko wynieść się z Bułgaryi,—wystarczy jedno takie rozporządzenie administracyjne.

Austrya. We Lwowie postanowiono zwołać wiec w niedzielę dnia 5. sierpnia na podwórzu ratuszowem w celu uchwalenia rezolucyi przyjętych na wiecu w Peszcie, a mianowicie:

Zebranie ludu wyraża oburzenie z powodu barbarzyńskich okrucieństw, których Rosyanie dopuszczają się na spokojnych mieszkańcach w Bułgaryi, zagrażając wytępieniem ludności muzułmańskiej.

Zebranie ludowe oświadcza, że wzrost potęgi rosyjskiej jest niezgodny z interesami Austro-Węgier.

Zebranie ludowe postanawia przeto, prosić rządu, przez deputacyą, aby wpłynął na zaniechanie tego sposobu wojowania, przeciwnego prawu narodów i ludzkości, i aby interesów austro-węgierskiej monarchii w obec zaborczej polityki rosyjskiej bronił, w stósownym czasie i wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Wiec ten policya zakazała. Mimo to odbył się w porządku—jak widzimy, w państwie austryackiem policya jest dosyć dobroduszna, i woli nie drażnić ludności swoim uporem — przy udziale 2000, i przyjęto powyższe rezolucye potępiające moskiewski sposób prowadzenia wojny i ich zaborczą politykę.

— Moskale wyśmiewają naszą do Austryi sympatyą. Zapewne rząd ten wiele nam krzywdy uczynił, ale gdy dzisiaj, w czasach srogiego dla nas ucisku, Polacy w Galicyi względną przynajmniej posiadają wolność, cóż dziwnego, iż zwracają się oczy i serca nasze ku tej części naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, gdzie ani wynarodowieniem, ani uciskiem sumienia nam nie grożą.

Ziemie polskie. W jak okropny sposób znęcają się Moskale, nie tylko nad mieniem i życiem, ale i nad sumieniem Polaków, dowodzi list z Warszawy do „Kuryera," w którym opisane są skutki gwałtownego przymuszania do zmieniania wiary:

Wyższe władze wojskowe zmuszają rozmaitemi sposobami oficerów Polaków, służących w armii rosyjskiej, aby przechodzili na prawosławie. Zarliwość ta w nawracaniu jest tak gwałtowną, że przy posuwaniu na wyższy stopień kładą za warunek porzucenie religii katolickiej. Męki moralne, jakie z tego powodu znoszą Polacy znajdujący się w służbie moskiewskiej, są nie do opisania... Nacisk taki bardzo często sprowadza samobójstwo. Oficer bowiem, któryby się tak dalece oparł władzy, że wolałby służbę porzucić, aby zostać przy wierze ojców swoich, będzie prześladowany i czeka go kij żebraczy, lub więzienie... Świeży oto wypadek w Warszawie zatrwożył publiczność... Pułkownik artyleryi przybył z Modlina do Warszawy, udał się natychmiast po przybyciu na katolicki cmentarz zwany Powązki i wystrzałem z rewolweru życia się pozbawił. Oficer ten zwał się Jabłoński, pochodził z Płockiego, gdzie rodzina tego nazwiska do tego czasu pomiędzy obywatelstwem wiejskiem dobrej, a zasłużonej używa opinii. Samobójca Jabłoński zmuszany był kilkakrotnie, aby przeszedł na prawosławie, ale umiał się do pewnego czasu wykręcać, aż nareszcie tak go przyparto, że biedny ten człowiek wolał się życia pozbawić, jak być podłym renegatem na ziemi... Przy trupie Jabłońskiego znaleziono list, w którym nieszczęśliwy napisał, że „Bóg mu przebaczy targnięcie się na swoje własne życie, bo nie chciał przeniewierzaniem się swojej religii obrażać Boga."... List ten dopiero w kilka godzin zdołała policya odebrać od służby cmentarnej i dla tego treść jej przeszła do wiadomości publicznej. Gdy hr. Kotzebuemu namiestnikowi Królestwa dano do przeczytania przy raporcie powyższe słowa samobójcy, miał się odezwać: „źle się dzieje z tym uciskiem religijnym, ale ja na to poradzić nic nie mogę — wielka szkoda tego człowieka; pokazuje się, że był zacny."...

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. sierpnia. Budowa nowego mostu chwaliszewskiego pod kierownictwem miejskiego radzcy budowniczego p. Stencla i król. budowniczego p. Ziołeckiego tak wolno postępuje, że bodaj w tym jeszcze roku ukończoną zostanie. Głównym powodem opóźnienia jest to, że grunt Warty w miejscach, gdzie wbijają pale dla filarów, tak jest twardy, a zarazem zasypany kamieniami, że wbijanie to bardzo tylko wolno postępuje. Pali takich dla filaru środkowego potrzeba wbić 150, dla filaru nadbrzeżnego od strony Szerokiej ulicy 100.

— * **Główny** front nowego gmachu sądowego w mieście naszem, przyozdobiony być ma dwoma alegorycznemi figurami z piaskowca, wykonanemi przez rzeźbiarza Hundtriesser za 9000 mrk. w Berlinie, a przedstawiającemi „Lex" prawo i „Justitia" sprawiedliwość. Figury te wkrótce nadejść mają do Poznania. Na sali zaś obrad sądu przysięgłych zawieszone będą dwa wielkie historyczne obrazy, pędzla profesora von Heyden, z których jeden przedstawia wprowadzenie prawa magdeburgskiego przy założeniu starego miasta Poznania (1254), drugi wprowadzenie pruskiego powszechnego prawa krajowego do Poznania (1793). Na wykonanie obu tych obrazów przeznaczono 18,000 mrk.

— * **W nowym** gmachu sądowym przy Alei rozpoczęto z dniem dzisiejszym publiczne posiedzenia wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego na kryminalnej sali audyencyjnej. Sala ta, znajduje się na pierwszem piętrze i stanowi najpiękniejszą i najwspanialszą część nowego tego pałacu sprawiedliwości.

— * **Tutejsze** stowarzyszenia rzemieślnicze (Niemcy) zwołują na dzień 13. b. m., godz. 8 wieczorem, zebranie ludowe, celem wypowiedzenia zdania swego co do robót, wykonywanych przez więźniów, i co do zatrudnienia kobiet i dzieci po fabrykach. Na temat ten wypowie mowę na zapowiedzianem zebraniu niejaki p. Bujarsky z Berlina, redaktor czasopisma „Gewerkverein".

[redacted]

* **W warsztatach** stolarza przy ulicy Młyńskiej wybuchł wczoraj wieczorem pomiędzy godziną 10 a 11 ogień. Za nim jednakże zaalarmowana miejska straż ogniowa na miejsce pożaru przybyła, już ogień był przytłumiony przez straż ogniową p. Kratochwilla.

— * **W tych dniach** w Parchaniu w inowrocławskiem ten smutny zaszedł wypadek, iż żandarm B. zabił, nie dającego się aresztować, a skazanego na 8-dniowe więzienie, mularza Wasilewskiego. „Posenerka" tak ten wypadek opisuje:

Wasilewski spostrzegając idącego go aresztować żandarma, spiesznie wszedł do domu i drzwi za sobą zaryglował. Gdy nalegania by otworzył okazały się daremnemi, żandarmi — widać że ich było przynajmniej dwóch — z pomocą innych ludzi usiłowali drzwi gwałtem otworzyć, czemu sprzeciwiając się Wasilew-

---

— Tobie może, wyrzekła, i Hanka nie w głowie, tylko Boże odpuść bałamucisz, ale nie dziw dziewczętom, że szaleją za tobą.

On jednak nie zważał na te pochlebstwa, myśli jego były gdzieindziej. Stał ze spuszczonem czołem, załamanemi rękoma. Stara nie odbierając odpowiedzi, ruszyła się powoli zaganiając krowę i oglądając się co chwila; aż wreszcie przekonawszy się, że dzisiaj nic nie zbuduje, zniknęła na skręcie drogi.

Biedny Stach! Daremnie wrzał gniewem, daremnie się buntował przeciw konieczności, położenie jego było bez wyjścia, miłość bez nadziei. A jednak nadzieja to ostatnia rzecz, której się młodość wyrzeka. Kto wie? on wierzył jeszcze w cud, który mu niebo ześle niespodzianie, wierzył prędzej we wszystko niepodobne, niż w stratę swej Hanki. A zresztą przyszłość była daleko, a ona blisko; po chwilce słysząc szelest w sadzie, szybko zwrócił się w tę stronę.

Noc tymczasem zapadła zupełna, księżyc świecił, cichym blaskiem rozwidniając przedmioty. Przy tem świetle dojrzał postać dziewczyny, ciemniejącą wśród nagich gałęzi sadu. Przyskoczył do niej.

— Teraz nie puszczę cię Hanko, zawołał, aż mi powiesz, czemu tak smutnie patrzałaś na mnie?

Wstrząsnęła głową dziewczyna.

— A ty sam Stachu, czemu po rozmowie z Wickową stałeś jak w ziemię wryty?

— Ty słyszałaś wszystko? zapytał.

— Choćbym i słyszała, szepnęła, nie było w tem coście mówili, nic dla mnie nowego.

— Jakto? spytał patrząc jej w oczy.

Hanka była bardzo blada, znać to było nawet przy niepewnem świetle księżyca; chciała coś powiedzieć, wargi jej zadrżały, ale żadne słowo z nich nie wyszło. On już nie pytał z dawną natarczywością, i trwało przez chwilę pomiędzy nimi milczenie, przerywane tylko tętnem dwóch serc gwałtownie bijących.

— Mocny Boże, zawołała dziewczyna, kryjąc twarz w dłoniach, Wickowa prawdę mówi. Idź do Plaskotów Stachu, co ci po mnie sierocie?

Chłopak załamał ręce, aż stawy zatrzeszczały.

— Hanko, rzekł ponuro, ty wiesz, że to daremnie, choćbym chciał nawet, porzucić cię nie mogę, ni przylgnąć do innej, serca nie przyniewolić.

Nie odpowiedziała mu, bo nie miała co odpowiedzieć. Czuła zarówno ze Stachem, rozumiała dzielące ich zapory; płakała, nie wiedząc rady.

Oboje byli ubodzy, cały ich majątek stanowiły silne, pracowite ręce, ubóstwo nie zastraszało ich, znali je od pieluch, w niem wzrośli, walcząc co dnia o chleb niepewny. Ale Stach był popisowym, za kilka tygodni trzeba mu było stawać do losów, a miał schorzałą matkę, która tylko na niego rachować mogła. Na to nie było lekarstwa, czuli to oboje.

— Nie płacz Hanko, szepnął wreszcie chłopak, nie płacz, bo jak na cię patrzę, to mi serce pęka.

Spróbowała rozjaśnić twarz i obetrzeć oczy, wiedziała ile cierpiał, nie chciała dodawać mu ciężaru. Ale to było nad jej siły. Są chwile, w których boleść zwycięża najwytrwalsze serca, i wbrew woli łzy płynąć muszą.

— Stachu, wyrzekła wreszcie, już późno, wracaj do matki, ona czeka na ciebie.

Chłopak obejrzał się, jakby dopiero te słowa przywiodły mu na pamięć czas, o którym zapomniał przy niej, ale pomimo to, nie ruszał się z miejsca.

— Idź już, idź, dodała popychając go lekko.

— Kiej nie mogę cię tak odejść zapłakanej. Bądź dobrej myśli, Hanko.

Otarła dłonią oczy, jak gdyby chciała według woli jego spędzić z czoła troskę.

— Ha, może Bóg dobry zmiłuje się nad nami — odrzekła.

I nie czekając co jej więcej powie, poszła do chaty, z której rozlegało się wołanie. Stach pozostał chwilę spoglądając na nią, poczem wolnym krokiem skierował się ku wsi...

Stoła tam na uboczu chata maleńka, o jednem okienku, przyparta ścianą do stromej góry, której wierzchołek zwieszał się nad niskim dachem, a spuszczające się z góry gałązki głogów i kalin mgle nocnej czerniały, niby nogi olbrzymiego pająka, czyhającego na zdobycz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski zranił siekierą w ramię żandarma B. — mimo, że drzwi były ciągle zaryglowane — a gdy mu ta wydartą została, porwał noża i zranił powtórnie tegoż żandarma w rękę. Na groźbę żandarma, iż w razie dalszego oporu użyje palnej broni, odpowiedział Wasilewski urągowiskiem, a ponieważ drzwi nie można było otworzyć, strzelił żandarm B. celując w nogę, ale nie trafił; strzelił drugi raz, i gdy drzwi nareszcie otworzono, rzęłał Wasilewski na ziemi raniony dwoma strzałami w brzuch i w szyję. Kule trafiły z góry na dół, gdyż Wasilewski musiał się za każdym strzałem schylać, w nadziei, iż go kula ominie. W godzinę potem skonał, zaczem jeszcze pomoc lekarska nadeszła. Na zakończenie musimy dodać—pisze „Posenerka", że tenże Wasilewski, wziął udział w zeszłym zeszłego roku rozruchu pierańskim, który miał miejsce jak wiemy z przyczyny odprawianego przez rządowego ks. Brenka nabożeństwa, i został za to skazany na kilkomiesięczne więzienie.

Dla nas dwie rzeczy są zupełnie w tym nieszczęśliwym wypadku niezrozumiałe: jak mógł Wasilewski zranić żandarma B. przez drzwi zaryglowane, i następnie, jak mógł tenże żandarm B. zranić jednym strzałem dwa razy tj. w brzuch i szyję opierającego się aresztanta?

— * **Donoszą** z Wrocławia, iż w dniu 2. sierpnia złożyło egzamin doktorski dwóch naszych rodaków pp. Malinowski i Laurentowski.

— * **Przed** niedawnym czasem wymyślili Francuzi ładną zabawkę, a to mianowicie, kwiaty robione przepowiadające barwą swoją stan powietrza. Gdy stała jest pogoda mają one bowiem barwę niebieską, gdy czas zmiany siną, a gdy na deszcz się zanosi różową. Zmienność tych barw otrzymano przez napuszczenie ma-[redacted] miłych tu zostawił po siebie. Nie będę przytaczał różnych dowodów jego nienawiści do Polaków, wspomnę tylko smutne zajście u Sióstr Miłosierdzia, gdzie gwałtem wtargnął do celi, w której Przełożona ciężką chorobą złożona była. Nie spodziewał się pewnie, że tak rychło Pan Bóg na swój sąd go zapozwie.

W zeszłą środę, około godziny 5 z południa, nadzwyczajny wicher (orkan jaki się u nas srożył) i wiele szkody narobił. Okna niepozamykane całe zdruzgotane, dachówki na ulicach, dachy razem z łatami ze stodół pozrywał, jęczmienia większą połowę porozrzucał na wszystkie strony świata, parobka z woza zrzucił bez uszkodzenia, drzewa owocowe na szosie powywracał i z wielu gałęzi poobrywał; sadowym wielką szkodę wyrządził, bo mało co na drzewach zostało owocu. Pewien obywatel jadąc właśnie szosą, aż tu naraz gałąź z drzewa się urwała i zawiesiła się na koniu; koń młody, silny wystraszył się, porwał się z bryczką, i przez pola, rowy uciekając, porozbijał bryczkę na kawały. Właściciel jednak żadnej szkody nie poniósł, konia dopiero o kilka mil przytrzymano.

Razu pewnego w korespondencyi z Kościana było zapytanie, gdzieby się można udać ze sądową skargą, na to Szanowna Redakcya odpowiedziała, że do sekretarza w sądzie. Po bliższem poinformowaniu się w sądzie, dowiedziałem się, że sekretarz nie ma obowiązku skargi robić, ale jest na to „deputowany" (aplikant) co dzień inny wyznaczony, i ten musi skargę napisać i wszelkich innych rad udzielić bez wynagrodzenia. Zapłaty nawet pod karą brać mu nie wolno. Jednakowoż skargi pisać i rady udzielać jest zobowiązany tylko ubogim, i pisać nie umiejącym. Bogatsi mają na to adwokatów. Kto więc chce mieć skargę pisaną, niech idzie do sądu, i zapyta się o „deputowanego" a każdy urzędnik w sądzie mu wskaże, albo niech idzie do „botenmajstra" (starszy nad egzekutorami) a w jego biórze są spisani, z nazwiska na cały tydzień, deputowani.

W tej chwili dowiaduję się, że aplikanta pocztowego R. sąd skazał na 6 miesięcy więzienia za przeniewierzenie się w kasie. [illegible] smutek dla rodziców, widzieć syna nie [illegible] 18letniego we więzieniu.

Żniwo żyta i jęczmienia już ukończone. Żyto wczoraj na targu płacono najwyższą cenę 7,75 marek za 50 kilo. Robotnik drogi, bo za 12 godzin roboty bierze 1,50 marek i dobre poczęstne.

Rozmaitości.

— * **Przeciw** porażeniu od słońca w dni skwarne okazać się miał wybornym i niezawodnym środkiem kwas cytrynowy, a to używany zarówno zewnętrznie, do nacierania skóry, jak i wewnętrznie z wodą, jako smaczna i orzeźwiająca limoniada. W wojsku niemieckiem już przy zbliżających się manewrach mają się odbyć doświadczenia z tym środkiem. Rozdano mianowicie pomiędzy oddziały gwardyi kwas cytrynowy w formie skrystalizowanej, który żołnierze podczas wysilających pochodów rozpuszczać będą w wodzie i używać, jak wyżej powiedziano.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	posled. mrk.	fen.
Pszenicy	12	30	11	30	11	—
Żyta	7	90	7	60	7	30
Jęczmienia	7	80	7	50	7	20
[illegible]	[illegible]	80	7	10	6	70
Grochu do gotowanie	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Rzepik zimowy	15	15	14	85	14	50
Rzep	15	15	14	75	14	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 47,90 mk, na sierpień 48,00 mrk., wrzesień 47,90 mk., paźdz. 46,70 mk., listopad 46,00 mk., grudzień 46,00 mk., styczeń 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 6. sierpnia.

Ceny wypośrodkowane przez król. dyrekcyą policyi.		Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
[illegible]	piękna	—	—	—	—	—	—
	pośledna	—	—	—	—	—	—
[illegible]	[illegible]	15	50	15	10	14	75
	[illegible]	15	25	15	—	14	50
[illegible]	piękny	—	—	—	—	—	—
	pośledni	—	—	—	—	—	—
Owies	[illegible]	15	—	14	50	14	—
	[illegible]	14	75	14	25	13	50

Inne artykuły.

	piękn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Słomy prostej za 100 kilogr.	4	—	[illegible]	—
— targowej	—	—	—	—
Siana	[illegible]	[illegible]	4	20
Grochu	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—
Kartofli	3	—	2	60
Wołowiny (za 1 kilogram)				
od kulki	1	30	1	10
od brzucha	1	10	—	90
Wieprzowiny	1	30	1	10
Skopowiny	[illegible]	[illegible]	—	80
Cielęciny	1	20	[illegible]	90
Masła	2	20	2	—
Jaj (kopa)	2	—	—	—

Wrocław, 7. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowiono przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	80	25	—	21	40
żółta	22	40	24	40	20	50
Żyto	1[illegible]	[illegible]	14	40	13	30
Jęczmień	15	20	14	20	13	30
Owies	14	40	13	90	13	10
Groch	16	40	15	30	14	—
Stałe ceny targowe ustanowiono przez komisyą handlowa na rzep i rzepik.						
[illegible]	30	50	27	—	24	—
Rzepik zimowy	30	50	27	—	24	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Dnia 7. b. m. przed połud. o godz. 10½ zakończył żywot doczesny, po krótkich cierpieniach, mój mąż i nasz ojciec najukochańszy ś. p.

Antoni Karmoliński.

Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 10. b. m. po południu o godz. 6 na cmentarz św. Małgorzaty; dnia następnego odprawi się msza św. żałobna w kościele Farnym, o czem donoszą w smutku pogrążeni (805)

żona wraz z dziećmi.

ANTIODONTALGINA J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr 34. usuwa natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fluksie. Nr. I i II w pudełeczku 1,50 mk.; pojedyńczo 1 mk. Dostać można w aptece Wgo **Elsnera** Wrocławska ul., w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku w Poznaniu, w Krotoszynie u Wnej **Kuschke**, w Środzie u Wgo **Radziejewskiego** i w Bydgoszczy u Wgo **Hegewalda**, w Glacu u **H. Friedemanna**. (717)

Ptasie ziółka i pigułki piersiowe. Wyborne środki na wszelkie kaszle tak dzieci jak i u osób starszych, paczki po 2 złp. poleca apteka **Lud. Radomskiego** w Zbąszyniu (Bentschen).

[illegible] Szanownej mojej klienteli miasta i prowincyi zwracam łaskawie uwagę, iż moję od ośmiu lat prowadzoną

introligatornią, zakład wyrobów skórzanych galanteryjnych i pudełek

w maszyny najnowszej konstrukcyi i wyborowe siły robocze rozwinąłem. Polecając się nadal do wykonywania wszelkich w mój zawód wchodzących robót tak pojedyńczo jako i hurtownie, ręczę za prędką, rzetelną i akuratną usługę.

Stanisław Kitka, św. Marcin nr. 5 partor.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie franko za franko. (802)

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiej ręki udzielam **stosowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeyland.

Pisarza gospodarczego poszukuje od 1. września **Dominium Konarzewo** pod Dabrówką. (801)

Wesołe, jasne i zdrowe pomieszkanie na przodku przy placu Wilhelmowskim jest od 1. października do wydzierżawienia. Bliższą wiad. udzieli Ekspedycya „Orędownika".

Coś dla kobiet. Pigułki na błednicę i wszelkie choroby nerwowe, słodkie, piękne a skuteczne; pudełko po dwa złpol. poleca apteka **Ludw. Radomskiego** w Zbąszyniu (Bentschen).

Zarząd „Ula"

ogłosił nieprawnie, że nie jestem dysponentem węgli „Ula". Mówię nieprawnie, gdyż § 38 Ustaw „Ula" wyraźnie głosi, że Zarząd powinien do firmy swoje nazwisko dodawać, czego Zarząd nie uczynił. Radzę tedy Zarządowi „Ula" raczej o lepszą znajomość ustaw się postarać, a mnie dać święty pokój i nie podawać mnie w podejrzenie. Nie jestem zatrudniony w „Ulu" od stycznia, a Zarząd „Ula" oznajmia o tem w lipcu i sierpniu. Kole w oczy Zarząd, że założyłem **plac węgli** na własną rękę przy **ul. Wszystkich Świętych nr. 3,** czy to słusznie? (804)

Józef Jagielski.

Gościniec

z 2ma morgami roli w **Obłaczkowie** pod Wrześnią jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Kolski** w Obłaczkowie. (798)

Dziennie przeszło **100** litrów

MLEKA

jest od dziś do odstąpienia; bliższa wiadomość św. Wojciech nr. 37. (803)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.